

## Szkolna miłość...cz.1

Uff...gimnazjum za mną. Jestem bardzo zadowolona z moich wyników w nauce. Siedzę teraz na apelu zakończenia roku trzecich klas gimnazjum i wyobraźnię bujam już w obłokach. Mam przed oczami tegoroczne wakacje z rodziną. Zastanawiam się jak zagospodaruję tyle wolnego czasu!! W sumie nie ma nad czym się zastanawiać, 2 miesiące to naprawdę szmat czasu i na pewno wszystko zdążę zrobić. Ale co będzie jak wakacje się skończą? No właśnie,... znowu szkoła. Jeszcze nie wybrałam żadnego liceum, ale wiem, że na pewno chcę iść na profil biologiczno-medyczny. Z moimi wynikami mam nadzieję, że się dostanę.

- Laura Nowak!- w tym momencie usłyszałam głos dyrektora wzywającego mnie na środek po odbiór świadectwa. Byłam tak zamyślona, że nawet nie zauważyłam, kiedy zaczęto rozdawać świadectwa. Na środku rozdawano tylko świadectwa z wyróżnieniem, reszta otrzymywała je dopiero po rozejściu się poszczególnych klas z wychowawcami do ich sal.

Gdy podeszłam do Pana Dyrektora, ten wręczył mi książkę wraz ze świadectwem ukończenia gimnazjum, oraz wspomniał, że to ja mam najwyższą średnią w szkole. Nie lubię, gdy chwali się mnie na forum przed wszystkimi, dlatego odebrałam gratulacje i jak najszybciej wróciłam na swoje miejsce. Wszyscy jednak bili mi mocne brawa, nauczyciele, pracownicy szkoły oraz uczniowie i ich rodzice. Apel trwał jeszcze dobre pół godzinki. Przedstawiliśmy scenki przygotowane na tę okazję i rozeszliśmy się do klas. Tam pozostali uczniowie otrzymali swoje świadectwa. Nasza pani wychowawczyni pożegnała się z nami i wręczyła nam słoniki szczęścia na dalszą drogę w życiu. Mówiła, że teraz wchodzimy w dorosłe życie i to od nas będzie zależało jak ono będzie wyglądało. Po zakończeniu wyszliśmy z klasą do jakiejś najbliższej kawiarenki. W końcu jednak to się skończyło, i już byłam sama w domu. Zaczęłam rozmyślać jak to będzie w nowej szkole, jak ja się tam odnajdę..

Pierwszy miesiąc spędziłam bardzo fajnie, gdyż jeździłam z moją przyjaciółką do hospicjum. Tam spędzałam prawie cały dzień bawiąc się z tymi „innymi” dziećmi. Drugi miesiąc był dziwnym miesiącem, bo ciągle rozmyślałam o nowej szkole. Dowiedziałam się też, że dostałam się do jednego z najlepszych liceów w moim mieście. Z jednej strony szczęście z drugiej strach. Doszło też do jednego spotkania klasowego, ale mimo że już poznałam część klasy to i tak nie czułam się jeszcze pewnie. Mieliśmy w klasie bardzo mało chłopaków, bo tylko 12 na 36 uczniów. Kolejny miesiąc wakacji z głowy.

Nadszedł wrzesień. Początek roku, ble, ble, ble.. Szkoła znów rozpoczęta. Tego dnia poznałam tych, których nie było w wakacje na spotkaniu klasowym. Dziewczyn o imieniu Laura było w klasie 3. Szczególną uwagę zwróciłam jednak na pewnego chłopaka, który nazywał się Maks. On natomiast był tylko jeden. :P

Kolejnego dnia oczywiście gapiłam się na niego kiedy tylko mogłam, kiedy tylko była jakaś okazja. Czasami spotkałam jego wzrok, jednak starałam się od niego nie uciekać. Czułam wtedy, że jestem dziwna, bo wyraźnie spodobał mi się chłopak,

który na mnie nie spoglądał. Przynajmniej tego nie widziałam. Pomyślałam jednak, że skoro tak jest to muszę sobie odpuścić, i zaczęłam żyć „normalnie”, tak jakby nigdy mi się nie podobał. Nie spoglądałam na niego, a rozmawiałam tak jak zawsze, tak po prostu. Trwało to jakiś miesiąc, no może dwa, gdy napisał gdzieś w internecie czy ktoś mógłby mu przynieść zeszyt z biologii. Ze względu na to, że nikt mu nie odpisywał, postanowiłam, że pożyczę mu ten zeszyt, bo co to takiego. Oczywiście już nawet zapomniałam, że mi się podoba, po prostu odstawiłam to na bok.

Następnego dnia dałam mu ten zeszyt.

-dzięki- usłyszałam z jego ust. Powiedział to z takim wspaniałym uśmiechem, że cały czas miałam go przed oczami.

- Nie ma sprawy- odpowiedziałam

- a mogłabyś pomóc mi obsłużyć to ksero?- dorzucił po chwili. To była 10 minutowa przerwa, a po niej miałam pisać sprawdzian z angielskiego. Chciałam sobie coś tam przypomnieć, ale co miałam zrobić, kiedy chłopak o którym ciągle myślę prosi mnie o pomoc?

- No dobra, ale jak się nie nauczę to będzie to Twoja wina- śmiałam się i spoglądałam mu prosto w oczy.

- Dobra.- też się uśmiechnął

Zrobiliśmy to co trzeba było, po czym poszliśmy na lekcję. Sprawdzian poszedł dobrze, i niepotrzebnie się denerwowałam. Po całym dniu nauki wróciłam do domu. Nie mogłam o nim przestać myśleć... Czy ja się przypadkiem nie zakochałam?...

## Szkolna miłość...cz.2

Następny dzień. Jak zwykle wstałam i przygotowałam się do wyjścia. Tego dnia nie musiałam specjalnie się spieszyć, bo byliśmy zwolnieni z pierwszej lekcji. Mimo to postanowiłam jednak, że będę w szkole jak „normalnie”. Zazwyczaj w takie dni spotykam się z moją przyjaciółką w szkole i mamy całe 45 minut na gadanie „o świecie”. Rodzice wyszli do pracy.

Zostałam tylko ja i moja siostra. Kasia ma 14 lat. Jest o dwa lata młodsza, ale zawsze mogę z nią pogadać o babskich sprawach. W końcu ma już te 14 lat.

Zegarek wskazał godzinę 7.30. Powinnam już wyjść, żeby na 8.00 być w szkole.

Wyszłam jednak o 7.38, bo musiałam zadbać o książki i kanapki. Nie obawiałam się, że nie zdążę ponieważ zaczynam lekcje za godzinę.

Szkołę miałam oddaloną od domu gdzieś o 30 minut spacerkiem. Tym razem akurat spieszyłam się, żeby na 8.00 zdążyć, gdyż obiecałam to przyjaciółce. Będąc niedaleko „budy” zauważyłam Maksa. Szedł on po drugiej stronie ulicy. Widocznie też kierował się ku szkole na pierwszy dzwonek. Wpatrywałam się w niego- przystojniaka słuchającego muzyki. W pewnym momencie zderzyłam się z kimś idącym z naprzeciwka. Było to dość bolesne zderzenie, bo aż mną zachwiało.

Stałam w miejscu i próbowałam dojsć do siebie.

- Nic Ci nie jest?- spytał nieznajomy

- Nie, nic. A Tobie? Przepraszam, zagapiłam się- odpowiedziałam

- Mi też nic. Spoko, ja też w tym momencie się odwróciłem, bo wydawało mi się, że ktoś mnie woła, a tu BUM!- te ostatnie słowa wypowiedział z taką tonacją, że sama zaczęłam się śmiać.- Jestem Natan, miło mi- uśmiechnął się i podał mi rękę.

- Laura- odwzajemniłam uśmiech

- Widzę, że się gdzieś spieszysz, mogę dowiedzieć się gdzie tak pędzisz?

- Do szkoły, obiecałam przyjaciółce, że będę na 8.00, ale obawiam się, że ta obietnica to już przeszłość.- Zerknęłam w jego oczy. Były one brązowe i duże. Natan miał też delikatną brodę, która podkreślała jego atrakcyjność. Zwróciłam uwagę, że był bardzo przystojny, i na pewno starszy ode mnie o jakiś rok, może dwa.

- Tak, masz rację.- roześmiał się.- a do jakiej chodzisz szkoły?

- Do „piątki”. Tu niedaleko..- nie zdążyłam skończyć bo on znów się odezwał:

- Ja też chodzę do „piątki”. A do której klasy?

- W tym roku zaczęłam dopiero pierwszą a ty?.- znów zerknęłam w jego oczka na dłuższą chwilę, i zauważyłam, że on wpatruje się w moje już od długiego czasu.

- Ja jestem w drugiej. Wiesz, tak po środku. Słyszałem, że się spieszysz, więc do zobaczenia. Mam nadzieję, że wpadniemy na siebie w szkole. Ale nie w ten sposób jak dzisiaj. - Uśmiechnął się szeroko.

- No fakt, przecież się spieszę..., to do zobaczenia!!- skończyłam i ruszyłam w dalszą drogę do szkoły.

Zostały mi jakieś 3 minuty drogi. A w niej rozmyślałam o poznanym koledze. Wiem, że jest przystojny, ale przecież to Maks zawrócił mi w głowie. Moje serce należy tylko do niego. Ale jak? Skoro on nie zwraca na mnie uwagi? Moje bujanie w obłokach skończyło się w momencie gdy weszłam do szkoły i rzuciła się na mnie Nikola.

- Oj kochana, spóźniłaś się 15 minut!- widać było na jej ustach śmiech

- Wiem, ale nie uwierzysz co mnie spotkało po drodze.

- No to dawaj..

- Czekaj, daj mi się chociaż rozebrać- zaśmiałyśmy się i poszłyśmy na ławkę. Zaczęłam wszystko od początku. O Maksie powiedziałam jej dopiero dzisiaj. Nie była zachwycona z tego powodu, że dowiaduje się po takim czasie, ale co zrobić. W końcu zaczęłam mówić o Natanie. Oczywiście powiedziałam jej, że jest przystojny i to nawet bardzo, bo przecież chciała wiedzieć wszystko..

- No ty się może zdecyduj, czy podoba Ci się Maks, czy jakiś nowo poznany Natan.

Ja oczywiście byłam pewna, że to Maks jest tym jedynym, ale On nie zwracał na mnie uwagi. Wiadomo, rozmawiał ze mną, bo czemu by nie, ale o czymś więcej to mogłam pomarzyć.. Chociaż w ostatnim czasie zauważyłam, że na mnie patrzy i to dość często. Nie mogłam się pomylić, bo ja na niego patrzę ciągle!

- Daj spokój. A wiesz o którym Natanie mówię?

- Nie, nie wiem, pokażesz mi go kiedyś.

- Okej.

W tym momencie zobaczyłam Maksa idącego w naszą stronę.

- Cześć dziewczyny- powiedział i uśmiechnął się.

- Hej, co tam? Co tak szybko przyszedłeś?- zapytałam

- A tak jakoś wyszło. A wy?- usiadł na ławce obok mnie. Chociaż obok Nikoli też było wolne miejsce.

- My przyszedliśmy poplotkować.- powiedziała Nika

- Poplotkować, mówicie?- Spojrzał na mnie- a o czym?

- O wszystkim!- palnęłam, żeby Nika czegoś nie wygadała

- Na przykład? Gadałyście o mnie?- zalotny wzrok

- Ależ oczywiście, nie mogłyśmy Cię ominąć. Mówiliśmy, że jesteś najwspanialszy, najprzystojniejszy i wgl.- teraz odezwała się Nikola.

- Jestem aż tak idealny?- roześmiał się

- Jak książkę z bajki- znów walnęła Nika.- Dobra zaraz wrócić idę do sklepiku.

Ja nie odzywałam się, ale czułam, że brnie ona za daleko. W tym momencie Maks wstał, wyprężył się jak paw i takim „poważnym głosem” powiedział:

- Czy zechce księżniczka zatańczyć z królewiczem?- zwrócił się do mnie i podał rękę, czkając na moją

- Księżniczka?- zdziwiłam się- Tak jeśli nadarzyła mi się okazja, to czemu nie?. :D

Podaliśmy mu rękę, a on zrobił ze mną kilka obrotów. Na ostatnim odchylił mnie do tyłu i pochylił się nade mną.

- Wiesz, co w tym momencie powinno się stać?

Zamurowało mnie. Czy on chce mnie pocałować?

- Ależ oczywiście, że wiem.- Postanowiłam zaryzykować- Teraz powinieneś mnie pocałować.- w tym momencie musiałam się zaczerwienić, bo poczułam ciepło na policzkach. Chciałam wstać, jednak nie pozwolił mi. Złapał mnie drugą ręką za szyję i pocałował.

W tym momencie poczułam jego usta na swoich. Pocałunek trwał może z 10 sekund. Gdy już skończył odstawił mnie na miejsce.

- I jak? Mogło być?

- Nie było źle- odpowiedziałam i roześmiałam się. Teraz wróciła Nikola i zadzwonił dzwonek na przerwę. Wbiegł też nie wiadomo skąd Kamil<kolega z klasy> i porwał Maksa. Po pocałunku nie zamieniliśmy więcej niż jedno zdanie. Opowiedziałam o całym zdarzeniu Nikoli. Ta była zdziwiona, że jeszcze przed dwudziestoma minutami mówiłam, że nie mam u Maksa żadnych szans, a już pojechałam z nim tak daleko. Ale ten pocałunek chyba dla niego nic nie znaczył. Nie wiem.

W połowie lekcji na przerwie usiadłyśmy z Niką przy wejściu do szkoły i jak zwykle gadałyśmy nie wiadomo o czym. W tym momencie do szkoły wszedł Natan. Nie zauważył mnie od razu, ale dopiero po chwili, gdy odwrócił się w naszą stronę. Pokiwał ręką i uśmiechnął się. Zrobiłam dokładnie to samo.

- Mówiłaś o tym Natanie?- pytała Nika

- Tak, a co znasz go?

- No mój przyjaciel chodzi z nim do klasy i się z nim przyjaźni od dobrych kilku lat. A przystojny to faktycznie jest.- odpowiedziała

- A jak ma na imię ten Twój przyjaciel?

- Marcin- codziennie się z nim widuję i gadamy.

- Aaa.. :-)- uśmiechnęłam się i już był czas na kolejną lekcję.  
Z Makssem jakoś do końca dnia nie było okazji pogadać. A pierwsza przecież nie podejdę. Pocałunek był wspólny, ale raczej nic nie znaczący.  
Wróciłam do domu. A w głowie tylko Maks. Nie wiem dlaczego, ale przez chwilę pomyślałam o Natanie. Tylko dlaczego?

## Szkolna miłość...cz.3

No to mamy piątek. Niby fajnie, ale co z tego skoro dwa dni nie zobaczę Maksa?  
W sumie co ja sobie obiecuję? Pocałował mnie i wielkie „halo”.  
Przygotowałam się do szkoły i po jakimś czasie już w niej byłam. Nikoli jeszcze nie było. Nie było nikogo z mojej klasy. Na końcu długiego korytarza siedział tylko jakiś chłopak i czytał książkę. Usiadłam więc na ławce i sama zabrałam się za studiowanie mojego zeszytu z biologii, gdyż miałam dzisiaj sprawdzian.

„Chloroplast, mitochondrium, jądro..”-powtarzałam sobie, gdy w pewnym momencie ktoś mi przerwał.

- Jądro?- zapytał nieznajomy głos( był to jakiś chłopak)- dziewczyno czego ty się uczysz? O jądrach to chyba jeszcze nie teraz- zaczął się śmiać. Ja też się roześmiałam i odwróciłam się, żeby sprawdzić kto mnie zaczepił. <To był Natan>

- O matko, to ty. Hej, miło Cię widzieć. Co tam słychać?

- Siemanko, tak to ja, a kogo się spodziewałaś?

- Nie nikogo, zdziwiłam się tylko.- po tych słowach wysłałam mu miły uśmiech.

- Rozumiem, z czego się uczysz? Jądro, jądro, jądro- zaczął się naśmiewać.

- No przestań, przecież wiesz o jakie jądro mi chodziło.- uderzyłam go w klatkę, ale dość lekko, bo była mocno umięśniona.

- Wiem, wiem... Jądro..- nie zdążył dokończyć, bo zrobiłam to ja.

- Tak komórkowe!- powiedziałaam głośniejszym głosem nie mogąc przestać się śmiać.

- Okej, ale powiem Ci, że siły to ty nie masz. -Znow ten słodki uśmiech.

- Wiem, jestem słaba, albo to ty masz taki mocny brzuszec. Dotknęłam miejsca, w które wcześniej go uderzyłam.

- Możliwe.- uśmiechnął się i niby przypadkowo dotknął mojej dłoni.- Co masz pierwsze?

- Biologię, i dlatego się uczę.

- O jądrze? haahaha

- Przestań się śmiać, bo to może nie być dla Ciebie miłe doświadczenie.- przyjąłam srogą minę pod którą nie mogłam ukryć śmiechu.

- A co mi zrobisz?

- Znow Cię pobiję.

- Dobrze będę grzeczny.- Usiadł prosto i nic nie mówił.

- No dobrze już, powiedz coś.- brzmiało to jak błaganie

- Ładnie dziś wyglądasz.- Bez zastanowienia powiedział Natan.

- Yyy..dziękuję.- Nie wiedziałam co odpowiedzieć.

Natan nic nie powiedział, bo w tym momencie zadzwonił dzwonek na przerwę i podszedł do nas Maks. Nawet nie wiem skąd on się tam wziął i kiedy przyszedł.

- Cześć Laura.- powiedział do mnie a do Natana „Siema!” i podał mi rękę- chociaż wcale go nie znał.

- Hej Maks.

Przez moment była cisza..

- Aaa..Maks to jest Natan. Natan to jest Maks.- Przedstawiłam ich sobie.

- Jeszcze raz siema- tym razem odezwał się Natan

- Słuchaj Laura chciałbym z Tobą pogadać, moglibyśmy się przejść? Jest długa przerwa.

- Okej,- dziwnie się poczułam zostawiając Natana. - będę leciała, do zobaczenia później- uśmiechnęłam się i poszłam za Maksem, który pociągnął mnie za rękę.

- Spoko, do zobaczenia!- odpowiedział Natan prawie za mną krzyżąc.

Maks się nie odwrócił, aż do momentu wyjścia ze szkoły. Tam dopiero stanęliśmy.

Postanowiłam zacząć rozmowę:

- To o czym chciałeś ze mną rozmawiać?

- O wczorajszym pocałunku.

Zamurowało mnie. O czym on chce gadać? Może chce mi powiedzieć, że się we

mnie zakochał? Nie to niemożliwe. Ja i On? Przecież on ma powodzenie u

wszystkich dziewczyn. Flirtuje z każdą. Moment...ale żadnej jeszcze nie pocałował

ot tak... Ocknęłam się i odezwałam:

- Yhy..i co dalej?

- Nie wiem jak Ci to powiedzieć, ale...

- No dawaj wyduś to z siebie, zaraz skończy się przerwa.- ponaglałam go

-No dobra, chciałem Ci powiedzieć, że nie chcę żebyś sobie coś obiecywała, bo ten pocałunek był spontaniczny, no wiesz...

Oślupiałam po jego słowach. Właśnie złamał moje serce. Byłam w nim szalenie zakochana, a on zrobił mi coś takiego...

- Tak wiem, nic dla ciebie nie znaczył, mam rację?

- No tak, bo wiesz, ja mam...- wahał się czy ma to powiedzieć.- ja mam

dziewczynę. Dokładnie od wczoraj. Tuż po tym pocałunku ją zdobyłem.

- Nie no spoko, zdobyłeś mówisz?- udawałam twardą, ale czułam, że do oczu

napływają mi łzy.- życzę Wam szczęścia. - powiedziałam i uciekłam do łazienki.

Tam spotkałam Nikolę.

- Czemu płaczesz? Co się stało?

- Maks powiedział mi, że nic do mnie nie czuje, i że ma dziewczynę. Wiesz co to za ździra?- mówiłam roztrzęsiona.

- Przestań tak mówić, jesteś zdenerwowana. Ochłoń.

- Ale co ja sobie myślałam? Że będziemy razem i będziemy żyli długo i szczęśliwie? Głupia...Przecież znamy się od kilku miesięcy a ja już się zakochałam.

- Dobra, nie możesz w takim stanie iść na lekcje. Chodź powiem pani, że się źle czułaś i poszłaś do pielęgniarki..

- Nie, dam radę, tylko pożycz mi kosmetyki, poprawię sobie makijaż.- mówiłam

Nikola spytała mnie czy na pewno. Ja jednak byłam pewna, że tak. Bo przecież nie mogę zostawić wszystkiego przez jednego głupiego chłopaka?

Lekcje się zaczęły. Nie spojrzałam na Maksa ani przez chwilę. Napisałam sprawdzian z biologii i poszedł mi nawet dobrze. Myślę, że to dlatego, że przypomniałam sobie Natana jak mnie rozśmieszał przed lekcją.

Żadna przerwa nie była dla mnie tak długa jak te dzisiejsze. Marzyłam o tym żeby pójść do domu. Co prawda z biegiem dnia zaczął nawet poprawiać mi się humor i już na ostatniej przerwie byłam taka jak przed „zakochaniem”. Uświadomiłam sobie, że przecież to tylko głupie uczucie, które z czasem, < gdy będę się starała. >- się ulotni.

Po ostatniej godzinie wyszłam ze szkoły i skierowałam się w stronę domu.

Zazwyczaj chodziłam sama, bo nikt nie mieszkał w tych okolicach, co ja. A jak już mieszkał to nie kończył o tej samej godzinie. Nie wiem dlaczego, ale znów zaczęły płynąć mi łzy. Nie takie gorzkie jak wtedy w łazience, ale subtelne. Jedna po drugiej. Nie panowałam nad nimi. To nie był płacz, to były zwykłe łzy.

Wiedziałam, że w końcu to przejdzie.

W pewnym momencie dogonił mnie Natan.

- Cześć Laurko- uśmiechnął się, jednak jeszcze się nie spojrzał. Szybko starłam łzy.

- Hej, znów się spotykamy.- odwzajemniłam uśmiech, którego zapewne nie widział.

Stało się to czego obawiałam się najbardziej. Spojrzał na mnie.

- Ej, co się stało, płakałaś?- zapytał, po czym stanął naprzeciw mnie i położył dłonie na moich policzkach ocierając łzy, które spływały/.

- Nie, wiesz ja tak mam, gdy jest za jasno, a teraz właśnie pali słońce.- zaśmiałam się i patrzyłam mu w oczy, zresztą tak jak on mi.

- Myślisz, że Ci uwierzę?- zapytał.

- Tak, ja to wiem. A jak nie, to Cię pobiję. haha- udawałam śmiech

- Okej, tak nie chcesz mówić, to nie naciskam, ale pamiętaj o mnie, że zawsze masz we mnie wsparcie dobrze?

Poczułam coś miłego w sercu.

- Dobrze.- odpowiedziałam

- Okej, to uzgodnione. A teraz mam pomysł, zabieram Cię na „dziki wypad”.- złapał mnie za rękę i pociągnął za sobą. Pobiegłam za nim i w ostatniej chwili wskoczyliśmy do autobusu, który nadal nie wiedziałam gdzie nas dowiezie.

- Co ty robisz? Jesteś szalony- powiedziałam mu, gdy weszliśmy do autobusu.

- Zobaczysz- uśmiechnął się.- usiądź.- wskazał mi jedyne wolne miejsce w autobusie.

- Dzięki- puściłam jego rękę, i poszłam przodem, a on tuż za mną.

Stanął przy mnie i ciągle na mnie patrzył. Wiedziałam to, bo spoglądałam czasami, gdy miałam w tamtym kierunku wzrok.

Po przejechanych kilku przystankach- wysiedliśmy. Nadal nie wiedziałam, dokąd mnie wiezie. W tym momencie powiedział:

- Jeśli ma to być niespodzianka, to muszę zawiązać Ci oczka- uśmiechnął się- byłam nieźle zdziwiona, ale był taki przekonujący, i te jego błękitne oczy..

- Okej, ale mów mi jak będzie na drodze jakaś przeszkoda, żebym się nie zabiła..- roześmiałam się

- No w końcu widzę z powrotem ten piękny uśmiech. Spoko, nie pozwoliłbym na to.- odpowiedział mi i zawiązał oczy moją chustką.
- No to w drogę..- złapałam go za rękę oburącz.
- W drogę- powiedział i postawił pierwsze kroki....

## Szkolna miłość...cz.4

Natan prowadził mnie w nieznane.

- Daleko jeszcze?- pytałam niecierpliwie
- Spokojnie za dwie minuty będziemy na miejscu.

W pewnym momencie usłyszałam muzykę. Z każdym krokiem stawała się ona coraz głośniejsza. Nie była to jakaś tam dyskotekowa muzyka, a bardziej przypominała mi piosenkę dla dzieci. Przez moment naprawdę poczułam się jakbym miała 5 lat.

- To powiesz mi w końcu gdzie jesteśmy?

Natan nie odpowiedział tylko stanął za mną i zaczął odwiązywać chustkę. Zdjął ją, a moim oczom ukazało się ogromne wesołe miasteczko.

- Matko!!- wykrzyknęłam i złapałam się za głowę.

- Nie podoba Ci się?- zapytał

- Oczywiście, że podoba! Kiedy ja ostatni raz byłam w takim miejscu.>?

- No to chodź, złapał mnie za rękę i poszliśmy do krainy zabaw

Lekcje skończyły się o 14. A tutaj byliśmy aż do godziny 19.00. Bawiłam się wspaniale. Natan powiedział żebyśmy poszli na diabelski młyn, ale kiedy zobaczyłam jaki on jest wielki nie zgodziłam się.

- No chodź, zobaczysz jak będzie fajnie- prosił mnie

- Nie, nie ma mowy, idź sam a ja tutaj na ciebie poczekam okej?

- O nie, nie, bez Ciebie to nie to samo.- w tym momencie uklęknął przede mną i wręcz błagał. Poczułam się tak jakby prosił mnie o rękę, więc postanowiłam, że z nim pójdę. Raz się żyje.

- Okej, ale jak będzie mi niedobrze, to możesz na tym stracić...- oboje się roześmialiśmy- i nie wypiorę Ci tej pięknej bluzeczki- dodałam po chwili.

- Dzięki, poświęcę tę bluzeczkę dla ciebie- wstał i jak zawsze złapał mnie za rękę. Może to dziwne, ale wyglądaliśmy tak jak byśmy byli razem, a przecież nie jesteśmy.

Karuzela ruszyła. A ja nie wiedziałam co mam zrobić ze strachu. Natan widział jak bardzo się boję i nie puszczał mojej ręki ani na chwilę, a ja chowałam w niego głowę przy każdej możliwej okazji. Dobrze trafiliśmy, bo nie siedzieliśmy na oddzielnych miejscach, a na jednym wspólnym, gdzie miałam do niego łatwy dostęp. Nadeszła godzina powrotu do domu. Chłopak odprowadził mnie pod dom, a raczej blok, bo mieszkam w bloku. Przez całą drogę śmialiśmy się i wspominaliśmy jakieś śmieszne wpadki z wesołego miasteczka. Najczęściej to ja



byłam obiektem żartów. Zaczęłam się zastanawiać czemu robię takie idiotyczne rzeczy? No, ale Natanowi to się podobało, więc okej. Doszliśmy pod blok.

- Na którym mieszkasz piętrze?- zapytał, gdy stanęliśmy pod klatką wieżowca.

- Na 6-tym

- I do domu nie boisz się wchodzić? Bo ten diabelski młyn był znacznie mniejszy niż Twój blok.- zaczął się śmiać.

- Nie, to co innego.- też się zaśmiałam- a ty mieszkasz w bloku czy domu?

- W domu, jeśli chcesz możesz mnie odwiedzić.

- Może kiedyś..- droczyłam się z nim- ale teraz muszę już lecieć. Mam jeszcze do odrobienia kilka zadań, i dzięki za ten dzisiejszy „dziki wypad” haha.

- Nie ma sprawy, to do jutra, jeśli się zobaczymy. Ale przecież jutro sobota, więc co chcesz odrabiać?- dał mi buziaka w policzek.

- Wiem, ale mam ich sporo, więc zrobię sobie kilka dzisiaj i na jutro będzie mniej. No to paa..- spojrzałam na niego i weszłam do klatki.

Gdy przeszłam pierwsze piętro wyjrzałam przez okno na klatce, tak aby mnie nie dostrzegł, i widziałam go jak stoi i powoli kieruje się w stronę swojego domu.

Popatrzyłam chwilę na niego. Pomyślałam, że ten dzień był naprawdę wspaniały.

No może pomijając ten epizod z Maksem, ale w końcu wiem, że świat nie kręci się tylko wokół niego. Weszłam do domu. Rzuciłam torbę do pokoju i poszłam do kuchni, gdzie krzątała się moja mama.

- Hej, co tam? Co dzisiaj tak późno?- zapytała mama

- Hej mamus, wiesz może to dziwnie zabrzmiało, ale byłam w wesołym miasteczku z Natanem. Nie znasz go, ale mam nadzieję, że Ci go kiedyś przedstawię- odpowiedziałam- co dzisiaj na obiad?

- No ja też mam nadzieję. Na jaki obiad? Ty to już chyba obiadokolacja co? Leć umyj ręce, a ja przygotuję Ci te Twoje ulubione pierogi.

- Jesteś kochana mamus.

Po kolacji pomknęłam do łazienki żeby się umyć. Kolejną rzeczą tego dnia było odrobienie lekcji. Przed snem zajrzałam jeszcze na fb. Tam napisał Natan, z prośbą o mój numer telefonu, bo tak dobrze się zaprzyjaźniliśmy, a nadal nie mieliśmy swoich numerów. Wysłałam mu go, zrobiłam wszystko to co sobie zaplanowałam i poszłam spać. Dzisiaj dość późno bo prawie o 23.

.A więc mamy sobotę. Otworzyłam oczy i od razu zaczęły razić mnie promyki słońca wpadającego przed duże okno mojego pokoju. Miałam w nim bardzo duży taras. Mimo że mieszkałam w bloku, to nie był on niewygodny. Miał prawie 90 m<sup>2</sup>. 4 pokoje, kuchnia, łazienka, jadalnia i przestronny salon. Moje osiedle nazywało się „*Słoneczna Dolina*”. Nie było tutaj żadnych gangsterów czy czegoś w tym rodzaju. Było bardzo bezpiecznie, osiedle monitorowano 24/24h. Jeżeli chodzi o to jak mi się żyje, to żyje mi się bardzo dobrze, wygodnie i niczego mi nie brakuje. Mama jest nauczycielką biologii w pobliskim gimnazjum, natomiast tata jest pediatrą. To przez niego również chciałabym nim zostać.

Usłyszałam dźwięk telefonu. To SMS. Sięgnęłam do półeczki stojącej obok łóżka.

Przetarłam oczy a na ekranie wiadomość:

- „Cześć. Zobacz jaki piękny dzień za oknem. Masz ochotę na spacer?. NATAN”

Tak brzmiała treść SMS-a. „W sumie czemu nie”- pomyślałam i odpisałam: „Okej, to za godzinkę pod moim domem?”. Nie minęła minuta, a już przyszła wiadomość zwrotna: „czekam :\*”

Postanowiłam więc wygrzebać się z łóżka żeby zdążyć się ubrać, zjeść i ogólnie takie podstawowe poranne czynności. Spojrzałam na zegarek. Była 10. Gdy już wszystko zrobiłam usiadłam przed komputerem i czekałam aż wybije 11, bo zejście na dół zajmie mi minutkę.

Zadzwoił telefon. Odebrałam go, a po drugiej stronie zastałam Natana.

- No gdzie jesteś?

- O matko, to już? Która jest?

- No tylko 11.15.

- Przepraszam Cię, zaraz będę na dole.- nie czekałam na odpowiedź, tylko rozłączyłam się, złapałam buty i wybiegłam z mieszkania.

W biegu zakładałam trampki. Kiedy wyszłam z klatki Natan podszedł, pocałował mnie w policzek na powitanie i powiedział

- To co, spacer?

- Okej, jeszcze raz przepraszam Cię za spóźnienie.

- Spoko.

Ruszyliśmy w stronę parku. Powoli maszerując rozmawialiśmy o tym i o tamtym. Natan mówił o swojej klasie, o tym jak mu idzie i kim chciałby zostać w przyszłości. Za miesiąc wakacje, a potem będzie już w klasie maturalnej, więc trzeba już się zastanawiać nad swoim życiem. Ja również opowiedziałam mu o moich planach.

- Chciałabyś pójść ze mną do sklepu po coś do picia?

- Spoko, a gdzie jest najbliższy?

- Tam, koło kina.

- Okej. Słuchaj wtedy, gdy wracałam ze szkoły płakałam przez Maksa. No wiesz którego, wczoraj go poznałeś. Płakałam, bo zakochałam się w nim, a on tak po prostu powiedział mi, że nie mam sobie co obiecywać. Ale już mi przeszło, oczywiście moje uczucie nie minęło, ale zrozumiałam, że nie tylko on jest na świecie. Wiesz, nie chciałam wtedy nic Ci mówić, bo nie byłam pewna czy mogę, ale teraz wiem, że mogę Ci zaufać, jesteś najlepszym przyjacielem jakiego mogłabym sobie wymarzyć.

- Cieszę się, ale koniec smutasów, chodźmy do sklepu, kupię Ci różową słomkę haha

Doszliśmy pod kino, tam obok był sklep, do którego zmierzaliśmy. W pewnym momencie zauważyłam Nikolę. Już chciałam ją zawołać i się z nią przywitać, kiedy zobaczyłam w pobliżu również Maksa. „Czy to zbieg okoliczności?”- pomyślałam. Po chwili jednak stwierdziłam, że to żaden zbieg okoliczności, bo Maks podszedł do niej i zaczął się z nią całować. Ja z Natanem byłam za Maksem, więc Nikola po tym ich „pocałunku” zauważyła mnie. Byłam na nią wściekła, widziałam, że nie wie co ma ze sobą zrobić, ale co mnie to obchodzi?

- Natan, chodź, idziemy stąd.- złapałam go za rękę i pociągnęłam w przeciwną stronę- tak by ich nie widzieć.

Czy zrobiło mi się przykro? Oczywiście, że tak, bo ja go nadal kochałam.

- Lauraaaa- krzyczała za mną Nikola
- Nie odwracaj się Natan, ona dla mnie już nie istnieje.
- To ta Twoja przyjaciółka?
- Proszę Cię przyjaciółka? Suka, a nie przyjaciółka.

Postanowiłam, że nie zepsuję Natanowi tego dnia, przytuliłam się do niego i znów poleciały mi łzy. W końcu właśnie dowiedziałam się co zrobiła mi moja dotąd najlepsza przyjaciółka.

- To co teraz dla mnie przygotujesz na pocieszenie?- zapytałam zapłakana
- Chodźmy do mnie.- powiedział, po czym otarł mi łzy- tylko nie płacz- dodał po chwili.

Ten dzień spędziłam z Natanem u niego. Miał niezłą chatę. Graliśmy w gry na PSP.

- Wiesz co? Nie znam jeszcze żadnej laski, która zechciałby ze mną grać w gry.
- No to właśnie poznałeś, a teraz siedź cicho, bo zaraz wygram- śmiałam się z niego.

Po grze, oczywiście wygranej przeze mnie, dostałam na pocieszenie duży pucharek lodów. Po wszystkim Natan odprowadził mnie, a ja podziękowałam mu, za to, że zawsze jest przy mnie.

Mimo że smutek przeszedł, to gdy znów byłam sama w domu, myślałam o tym wszystkim i o tym czemu to spotyka właśnie mnie.

## Szkolna miłość...cz.5

W niedzielę poszłam do kościoła, potem się nudziłam. Cały tydzień jakoś przeżyłam! Tak, sama nie wiem jak to zrobiłam, ale widzicie, jakoś można żyć bez facetów. Nikola dzwoniła, próbowała zagadać w szkole, ale olewałam ją. Z Makssem jednak nie potrafiłam tak postąpić. Mimo, że chodził z moją byłą przyjaciółką, to gadałam z nim normalnie. W sumie z nim i tak nie miałam sobie co wyobrażać, a Nikola była najważniejszą osobą w moim życiu. Więc to jednak ona mnie zraniła najmocniej.

W ciągu tego tygodnia byłam dwa razy na łyżwach z Natanem. Oprócz tego często gadaliśmy na skype. Czułam, że jest ktoś kto faktycznie chce się ze mną przyjaźnić. W szkole jednak ja siedziałam ze swoimi koleżankami <oprócz Nikoli> a on ze swoimi kolegami. Chociaż ze dwa razy przerwy spędziliśmy razem gadając na różne tematy. Zauważyłam nawet, że Maks się ciągle gapił w naszą stronę, to znaczy w moją i Natana. Nikola starała się nie przytulać z Makssem na moich oczach, ale co mnie to obchodzi? Widziałam tylko, że jemu to się nie podobało. A tak w ogóle to nie wiem co on w niej widział, ona nikomu się nie podobała, i tak po prostu zainteresował się nią Maks? Chłopak, który mógłby mieć największą modelkę? Nie żebym mówiła, że ja jestem idealna, ale proszę was!! Maks przez cały tydzień gapił się na mnie, gdy spędzałam czas w miłym towarzystwie Natana. Nawet jak wracałam ze szkoły przeszedł obok nas akurat gdy z nim byłam. Wtedy

długo na mnie patrzył, jednak jego wyraz twarzy był dziwny. Przypominał smutek, ale zarazem jakby złość. Nie wiem, nie potrafię tego rozgryźć.

Tak minął tydzień. Zostały ostatnie 3 tygodnie szkoły, z czego 2 nauki, bo w ostatnim oceny są już wystawione. Idąc do szkoły miałam dobry humor. Od tych wszystkich nędznych wydarzeń minęły już 2 tygodnie, więc jest git. Znowu spotkałam Natana, buziak na powitanie (to już nasz zwyczaj, jak u przyjaciół).

- Co tam?- spytał

- A nic ciekawego. A co u ciebie? Niedługo wakacje co? Będzie melanz haha. A wyjeżdżasz gdzieś w tym roku?

- U mnie to samo. Jadę w pierwszym miesiącu do Londynu z rodzicami, drugi mam wolny a ty?

- Ja niestety całe wakacje siedzę w domu- odparłam

- Bardzo mi przykro- roześmiał się i przygarnął mnie do siebie ramieniem.(szliśmy jak byśmy byli parą)- a jak tam Maks? Nadal go kochasz?- dodał po chwili

- Wiesz co? Chyba mi przechodzi, już o nim tak często nie myślę, ale chyba jeszcze coś do niego czuję, gdy na niego spojrzę, myślę, że jest taki wspaniały, chociaż wcale tak nie jest.

- Rozumiem.- powiedział i puścił moje ramię, a po chwili dodał- wiesz co?

Zapomniałem Ci powiedzieć, że ktoś chciał z Tobą pogadać i muszę zaprowadzić Cię do pewnego miejsca. Ale to dopiero w piątek po szkole. Zgadzasz się?

- Okej, ale jeżeli to jest Nikola, to nawet mnie nie prowadź i nie marnuj moich nóg dobra?

- Spokojnie, to żadna Nikola, będziesz zadowolona.

Tak doszliśmy do szkoły. Nauka, nauka i jeszcze raz nauka. W Środę byłam z Natanem w kinie. Wiecie na co mnie zabrał? Na komedię romantyczną! Mówiłam mu kiedyś, że kocham ten rodzaj filmów, ale nie pomyślałam, że to zapamięta i poświęci się dla mnie w ten sposób, bo on za nimi nie przepadał.

Film był niesamowity. Jak zawsze straciłam kilka łez.

Natan odprowadził mnie do domu. Cały czas zastanawiałam się kto chce ze mną rozmawiać. Nie mogłam doczekać się piątku.

W czwartek nie działo się nic nadzwyczajnego, oprócz tych tajemniczych spojrzeń Maksa. Myślałam, że mam jakieś zwidy, ale dziewczyny też mówiły, że on na mnie patrzy. Tylko niby dlaczego miałby to robić? Przecież on ma dziewczynę.

Oczywiście nic sobie nie myślałam, że mogłabym z nim być, bo przecież sam mi powiedział, że bym sobie czegoś nie obiecywała. No to nie obiecuję, ale jednak było to dziwne.

Wieczorem zrobiłam sobie z siostrą „babski wieczór”. Zrobiłyśmy trochę przekąsek, i obejrzałyśmy dość fajne filmy, romantyczne rzecz jasna.

Następnego dnia miał być ten dzień. Spotkanie z nieznaną osobą. Ciekawe kto to? Przez cały dzień o tym myślałam. Po południu Natan zaprowadził mnie gdzieś do parku. Już z daleka zobaczyłam zarys jakiejś postaci, ale robiło się już ciemno więc nie poznałam kto to. Zatrzymaliśmy się.

- To tamta osoba?- zapytałam Natana

Dzisiaj był jakiś smutny, a to zawsze ja pocieszałam jego.

- Tak, dalej pójdiesz sama?

- Okej- uśmiechnęłam się i już nachyliłam, aby się pożegnać, wnet on złapał mnie w ramiona i powiedział:

- Pamiętaj, czegokolwiek się dowiesz, zawsze masz mnie- po czym pocałował mnie w usta i odszedł. Ten pocałunek był niezmierny. Chciałam za nim biec i go powtórzyć. Chciałam żeby znów mnie przytulił. Ale co z tego, jak miałam gadać z jakąś głupią osobą? Co oznaczały jego słowa?

Nie wiem, później się nad tym zastanowię, teraz jednak muszę iść. Postaram się szybko to załatwić, może jeszcze uda mi się odwiedzić Natana? Zobaczymy.

Ruszyłam w stronę ciemnej osoby. Gdy do niej doszłam dojrzałam w niej Maksa. Zamurowało mnie. Czego on ode mnie chce? W ręce trzymał bukiet kwiatów.

Na początku nic do mnie nie mówił, jednak po chwili odezwał się:

- Cześć Laura.

- Yyy...cześć, co chcesz? Nie mogłeś pogadać ze mną któregoś dnia w szkole? Teraz za bardzo nie mam czasu.

- Słuchaj powiem szybko, żeby nie przedłużać, a i to dla ciebie- odparł i wręczył mi kwiaty

- Dziękuję, ale z jakiej to okazji? Mam urodziny?- zaśmiałam się

- Nie, ale chcę Ci powiedzieć, że Cię kocham. Kocham Cię już od dawna, ale bałam Ci się to powiedzieć.- podszedł i złapał mnie za rękę. Stał twarzą w twarz.

- Oszalałeś? Masz dziewczynę, a w ogóle to co taka nagła zmiana u ciebie co?, jeszcze niedawno...- nie skończyłam

- Nie, nie oszalałem, posłuchaj, Nikola to było tak na pokaz dla ciebie, tak żebyś była zazdrosna. Myślałem, że to jakoś poskutkuje i zaczniesz się o mnie starać tak jak inne dziewczyny..- nie skończył bo zaczęłam wrywać dłonie z jego rąk, ten natomiast złapał mnie i namiętnie pocałował. Co prawda czego chcieć więcej? Zawsze chciałam Maksa. Nagle coś mi uderzyło do głowy. Co ja tutaj robię? Przecież mój ukochany właśnie odszedł. Życzył mi szczęścia. O nie...

- Nie, nie chcę słuchać tego co masz do powiedzenia. Starala się? A co ja jakiś adorator czy coś? Co ty myślisz, że jesteś pępkiem świata? Żal mi Cię. Jesteś chamem.- Oddałam mu kwiaty i poszłam w swoją stronę. Po chwili się odwróciłam i dodałam: Trzeba było obudzić się, gdy coś do ciebie czułam.

Nie wiem dlaczego, ale czułam szczęście. Nie smutek, że znowu nie mogę być z Maksem, a szczęście, doszłam do wniosku, że to Natan jest moją prawdziwą miłością a nie jakiś idiotyczny podrywacz. Czułam jakbym wygrała nowe życie. Cieszę się z tego co stało się przed spotkaniem z Maksem, z tego że Natan mnie pocałował, dzięki niemu zrozumiałam, że miłość jest obok.

Wróciłam do domu, może to dziwne ale pełna szczęścia.

Teraz trzeba jakoś załatwić Natana, już nie mogłam doczekać się kiedy go zobaczę. Gdybym wiedziała, że to nie będzie takie łatwe...

## Szkolna miłość...cz.6

Rano wstałam cała w skowronkach. Chociaż dzisiaj już szkoła to wiedziałam, że gdy do niej pójde pogadam z Natanem. Mam tylko nadzieję, że się nie wygłupię, ale co w takim razie oznaczał ten pocałunek?

Dzień zapowiadał się bardzo dobrze. Godzina 7.00 a słońce udawało, że potrafi zapewnić doskonały dzień. Humor poprawiała mi również myśl, że szkoła skończy się już za tydzień. A ten ostatni to będzie odpoczynek.

O 8.00 byłam w szkole. Tam na ławce siedział Maks. Gdy weszłam próbowałam udąć, że go nie widzę, jednak on mnie zauważył.

- Laura!!- zawołał podbiegając do mnie.

- No co? Nie masz zadania z czegoś? Spoko, zaraz Ci dam, ale teraz daj mi zejść do szatni okej?- powiedziałam i znów ruszyłam w stronę szatni.

- Nie, nie o zadanie chodzi. Chodzi o nas.- odparł

- Przepraszam, czy ja się przesłyszałam? O nas? O jakich nas? Nigdy nas nie było, nie ma i nie będzie- powiedziałam dość spokojnie. Sama się zdziwiłam, że opanowałam się i nie wybuchłam. Dzisiaj miałam dobry dzień.

- Ale obiecuję, że zrobię wszystko żeby można było powiedzieć „nas”.

Przepraszam, za to co powiedziałem, po prostu powiedziałem prawdę, a bardzo mi na Tobie zależy. Musisz wiedzieć, że Cię bardzo kocham. Jeszcze ten widok z tym gościem.. jak on tam miał? Z tym no... Natanem? Kocham Cię, obiecuję Ci że jeszcze Ci to udowodnię.- spojrzał mi prosto w oczy

- Wiesz co Ci powiem?- zaczęłam z uśmiechem- hmm.. od czego by tu zacząć... a więc posłuchaj, bo nie mam zamiaru się powtarzać. Nie obchodzi mnie to czy mnie kochasz czy nie. To czy mną gardzisz, czy może wielbisz.. Zapamiętaj to sobie. I nie ma szans żebyśmy byli „my”. Jestem Ja i jesteś Ty. Rozumiesz? Nic do Ciebie już nie czuję, i zapewniam Cię, że już nigdy nie poczuję. Nie kocham Cię. Wtedy kiedy o Tobie myślałam, wtedy gdy coś do Ciebie czułam ty miałeś mnie w dupie i zabawiałeś się z Nikołą, którą jak to mówisz? Zdobyłeś? To pięknie, zdobywaj dalej, ale z tych obiektów wyeliminuj mnie. Okej? A ten chłopak, to nie żaden tam „gość” tylko normalny, czuły i wspaniały facet, którego darzę uczuciem. To on był przy mnie gdy miałam te dobre bądź gorsze dni.- Teraz zbliżyłam się do jego ucha i szepnęłam mu:

- To co chcesz to zadanie?

W tym momencie zwrócił twarz w moją stronę i pocałował. Próbowałam zakończyć ten pocałunek, jednak on złapał mnie za ręce i nie przerywał.

Oczywiście, że się szarpałam, ale w końcu dał mi spokój. Powiedział tylko:

- Jeszcze zobaczysz, że naprawdę Cię kocham.

Odeszłam bez słowa, Nie poszłam do szatni, tak jak zamierzałam, ale usiadłam na oddalonej ławce. Siedziałam i myślałam. Pocałował mnie. Może on serio mnie kocha? Zaczęłam myśleć, że mogłabym z nim być.

- Laura!- usłyszałam- to była nauczycielka

Ocknęłam się. Kobieta chciała, żebym poszła do sekretariatu po jakiś papier do ksera. Zrobiłam tak jak prosiła. Kiedy wróciłam na miejsce, które zajęłam wcześniej znów myślałam trzeźwo. Doszło do mnie, że jestem niesamowicie głupia, że chociaż przez chwilę pomyślałam o związku z Maksem. Przecież to nie

on jest mi przeznaczony.. Mój dobry humor prysł...Szkoda, że nie ma tu Natana, on na pewno zatroszczyłby się o mnie...No właśnie, dlaczego jeszcze go nie ma? W poniedziałki zaczyna o tej samej porze co ja. Może zachorował? Oj, to niedobrze, nie będę miała okazji, żeby z nim pogadać.

Zaczęły się lekcje. Przez cały dzień nie pojawił się. Z Makssem rozmawiałam, ale zawsze coś mu dociełam. Kiedy wróciłam do domu, próbowałam dodzwonić się do Natana, ten jednak nie odbierał.

Niestety cały tydzień nie zobaczyłam starszego kolegi. Nie wiem czy się rozchorował, czy nie, ale zaczęłam za nim coraz bardziej tęsknić. Jeżeli chodzi o Maksa to cały tydzień za mną biegał. Chciał nawet nosić mi torbę. Wyśmiałam go. Nie kończyłam z nim kontaktów, bo po co mi dodatkowe kłótnie czy problemy? Gadam z nim normalnie. A może nienormalnie? Skoro czasami mu dokuczam? A tam nieważne.

Zastanawiało mnie tylko czemu nie ma Natana, i czemu przez cały tydzień ani nie odbierał telefonu, ani nie odpisywał na SMS-y.

W Sobotę poszłam do niego do domu. Zdziwiło mnie to, że nikt nie otworzył. W żadnym pomieszczeniu nie paliło się światło. Pomyślałam, że może wyjechali, ale co ze szkołą? Zostawił ją ot tak? Poszłam do domu. Przez cały weekend próbowałam się dodzwonić. W końcu w niedzielę wieczorem telefon odebrała mama chłopaka.

- Halo?

- Dzień dobry, z tej strony Laura, przyjaciółka Natana, czy zastałam go może w domu?

- A dzień dobry, to ty. Niestety nas nie ma, ponieważ wyjechaliśmy już na wakacje. Natan Ci nie mówił? Już tydzień jesteście nieobecni. A teraz poszedł zwiedzać miasto.

- Aha, rozumiem, nie Natan nic mi nie powiedział, ale dziękuję pani za informację, a co ze szkołą?

- Szkoła jest załatwiona, nie musisz się martwić, Natan pozaliczał wszystko do końca roku. Mam mu coś przekazać?

- Tak, bardzo bym prosiła, żeby do mnie zadzwonił przy najbliższej okazji, dobrze?

- Nie ma sprawy, powiem mu, że dzwoniłaś.

- Dziękuję, do widzenia!- pożegnałam się

- Nie ma za co, do widzenia.

I tak właśnie wyglądała moja rozmowa z jego mamą. Nie mam pojęcia dlaczego odebrała telefon po tak długim czasie. I dlaczego to właśnie ona, a nie Natan?

Kurczę, czemu to wszystko jest takie skomplikowane? Może się na mnie obraził? Ale za co?

Mam na niego czekać? Jedyne pocieszenie to takie, że wróci za miesiąc. Niby dobrze, że to tylko jeden miesiąc, a nie dwa. To niczego nie zmienia- i tak będę na niego czekać.

Szkoły został ostatni tydzień. Oceny zostały wystawione. Jestem bardzo zadowolona z tego, że będę miała świadectwo z paskiem. Chciałabym powiedzieć o tym Natanowi.. W ostatnim tygodniu miały odbywać się same próby na zakończenie roku. Wyszło akurat tak, że grałam główną rolę z kim? Z Makssem

oczywiście. Jak na złość. Gdy dowiedział się, że ja gram główną rolę od razu chciał grać razem ze mną. Na mnie nie zrobiło to wielkiego wrażenia.

Przedstawienie miało tytuł: „Śpiąca Królowa”. Miałam być uczennicą, która zasnęła przy książkach, a królewicz na białym koniu miał wybudzić mnie ze snu. Oczywiście akcja była bardziej rozbudowana, ale to taki główny wątek. Na którejś z tych prób udało mu się mnie pocałować. To było tak zniechęcające, więc nawet nie zdążyłam zareagować.

W końcu nastąpił koniec roku. Pierwszą klasę miałam już za sobą. A teraz wakacje. Tylko czy szczęśliwe? Rodzice obiecali, że zabiorą mnie na kilka dni do Berlina- bo tam zawsze chciałam jechać.

A telefonu od Natana jak nie było, tak nie było...

## Szkolna miłość...cz.7

Pierwszego dnia po zakończeniu roku rozpoczęłam pakowanie. Rodzice powiedzieli, że muszę zmieścić się maksymalnie we dwie walizki, bo sami też będą mieli ze dwie. Uzgodniliśmy, że zostaniemy tam dwa tygodnie. Dla mnie wspaniale- bo jedno z moich marzeń zostanie spełnione. Uczyłam się niemieckiego już dobrych kilka lat, i teraz nadarzyła się niezła okazja do sprawdzenia swoich umiejętności. Tego dnia dzwoniłam jeszcze do Natana, ale znowu nie odbierał. Pomyślałam, że mnie unika, ale z jakiego powodu?

---

Wieczorem ustawiłam swój status, że wyjeżdżam. Nagle większość znajomych zaczęła lajkować mój post. Życzyli mi również udanej zabawy i znalezienia wymarzonego chłopaka. Niespodziewanie swój głos oddał też Natan. Szybko sięgnęłam po telefon i wykręciłam do niego numer. Jednak znów nie odpowiadał. Zaczęłam podejrzewać, że się na mnie obraził. Tylko dlaczego miałby to robić? Przecież nie miał żadnego powodu, a jeszcze w dzień spotkania z Makssem pocałował mnie. Nie widziałam go już dwa tygodnie, i zapowiadało się, że nie zobaczę go przez kilka kolejnych.

Spakowałam się. Sama się sobie dziwiłam, ale zmieściłam się tylko w jedną walizkę. Zabrałam tylko te najpotrzebniejsze rzeczy. Niby jechaliśmy na dwa tygodnie, ale to w zupełności wystarczy. W walizce znalazły się: ubrania(chyba rzecz najważniejsza), prostownica, suszarka, lakiery do paznokci, kosmetyki, obuwie na każdą pogodę, i oczywiście sukienka na jakąś okazję. W sumie zabrałam ją, bo nigdy nie wiadomo co kiedy się przyda. Spakowałam też strój kąpielowy. Może to dziwne, bo w Niemczech nie ma plaż, jak na Hawajach, ale są baseny, i Tropical Islands, które mamy zamiar odwiedzić. Oddzielnie zabrałam laptopa, a do



podręcznej torebki komórkę. Budzik nastawiłam na 6.00. O 8.00 odlatywał nasz samolot.

Rano poczułam jak ktoś szturcha mnie za ramię. Myślałam, że to mi się śni, więc spałam dalej. W śnie widziałam Natana. Byliśmy na jakiejś wycieczce i spędzaliśmy ze sobą każdą wolną chwilę.

Szturchanie nie ustawało. Doszło do mnie, że to rzeczywistość i pora wstawać. Tak, miałam rację. Budziła mnie mama, która stwierdziła, że lepiej będzie jak wstaniemy o 5.30, a nie 6, wtedy nie będziemy się spieszyć.

Wygramoliłam się z łóżka i rozpocząłam przygotowania. Do porządku doprowadziłam się na godzinę 6.30. Usiadłam w kuchni i czekałam na rodziców aż się do końca ogarną. Spojrzałam w stronę przedpokoju i obok mojej walizki ujrzałam ich dwie. Każdy miał jedną. W końcu wszyscy byliśmy gotowi. Pozostało już tylko zamknąć dom na cztery spusty i ruszyć w drogę.

Na lotnisku byliśmy już za dwadzieścia 8. Lepiej jest poczekać niż być za późno. Podróż była dość krótka, trwała może ze trzy godzinki. O 11, wylądowaliśmy.

Pierwszą rzeczą jaką zrobiliśmy było znalezienie naszego hotelu. Po jakiejś godzinie tułaczki znaleźliśmy go, a następnie zakwaterowaliśmy się. W naszym hotelowym mieszkaniu były dwa pokoje, i łazienka. Z tego wynikało, że jeden będzie należał do mnie, a drugi do rodziców, przy czym był jeszcze mały przedpokój.

- To co Laura, zjesz coś?- zapytała mam

- Okej, a potem pójde pochodzić.- odpowiedziałam

- No co ty, nie boisz się sama? Przecież nie znasz jeszcze miasta, a jak Ci się coś stanie? Co ja wtedy zrobię?- mówiła zatroskana mamusia.

- Mamo, daj spokój, przecież znam język, a zgubić się nie zgubię, wezmę telefon okej?- przekonywałam ją

- Dobra jak chcesz.

I tak właśnie zrobiłam, zjadłam coś na szybko i wyfrunęłam z mieszkania. Nie wiedziałam gdzie iść najpierw. Poszłam tam, gdzie pokierowały moje nogi. Weszłam do pierwszego lepszego sklepu i kupiłam coś do picia, zapytałam też jak dojść do Bramy Brandenburskiej. Dostałam odpowiedź i poszłam tak jak mówiła pani w sklepie. Przez kilka pierwszych godzin chodziłam i zwiedzałam. Byłam pewna, że wszystko co porozkładałam sobie na kilka dni, obejrzałam już w pierwszym.

Ten pierwszy dzień zleciał niesamowicie szybko. Zdjęć zrobiłam tyle, że aż zapełniłam całą kartę pamięci.

Wieczorem zjadłam kolację, przerzuciłam te zdjęcia na komputer i wyczyściłam kartę pamięci na następny dzień. Byłam tak padnięta, że od razu zasnęłam.

Tak właśnie mijał mi pierwszy tydzień wakacji. Bez Natana, bez jego głosu, czy troskliwego ramienia, bez jego miłości.

Nadszedł poniedziałek. Zrobiłam to co zwykle i wyszłam na miasto. Poznałam je już dość dobrze i czułam się w nim pewnie. Poszłam do kafejki, którą polubiłam. W pewnym momencie zadzwonił telefon. Na wyświetlaczu pojawiło się imię

Natan. Kurczę, myślałam, że zadławię się sokiem, który piłam. Gapiłam się w ten ekran, aż w końcu nacisnęłam zieloną słuchawkę.

- Tak, słucham?- zapytałam

- Hej Laura, to ja Natan.- usłyszałam po drugiej stronie, nie wiedziałam, czy mam być na niego zła czy nie, ale bardzo za nim tęskniłam, więc jakoś się opanowałam.

- Hej, o matko jak ja Cię długo nie słyszałam, będzie ze 3 tygodnie. Co tam u ciebie słyszać/? Czemu nie odbierałeś telefonu ode mnie? Czemu nie powiedziałeś mi, że wyjeżdżasz?- zadawałam mu tyle pytań, że w końcu przerwał mi.

- Ej, spokojnie. U mnie bardzo dobrze, oprócz tego, że Cię nie widzę. Nie odbierałem telefonów bo..bo..- zawahał się-, kiedyś Ci to opowiem, a nie powiedziałem Ci, że wyjeżdżam-ucichł- też Ci kiedyś opowiem., a jak tam u ciebie Co porabiasz?

- Jak to kiedyś mi opowiesz? Przecież przyjaciołom mówi się wszystko

- No tak, ale to nie jest rozmowa na telefon. To jak tam u ciebie?

- Okej. U mnie spoko, wyjechałam z rodzicami do Berlina na dwa tygodnie. Jeszcze tydzień i będę w Polsce, a ty kiedy wracasz?

- O to super. Ja wracam, za dwa tygodnie. Czy jak wrócę mogę po ciebie przyjść? Chciałbym Ci coś powiedzieć, i wytłumaczyć to moje zachowanie.

- Ależ oczywiście, że możesz, ja też mam Ci coś do powiedzenia i mam nadzieję, że się ucieszysz.

- Dobra, to ja kończę, do zobaczenia

- Do zobaczenia- posłałam mu buziaki i rozłączyłam się

To było coś wspaniałego, Natan do mnie zadzwonił? Ciekawe dlaczego nie odbierał komórki, ale przecież za dwa tygodnie wszystko będę wiedziała. Wtedy też powiem mu, co do niego czuję.

Po wyjściu z kafejki udałam się na spacer. Przechodząc obok placu zabaw zobaczyłam małe dziecko, które zaczęło się nogawką o śrubę wystającą ze zjeżdżalni. Nie wiem ile mogło mieć lat, ale wyglądało na jakieś 5 lub 6. Była dziewczynka, zwisająca do góry nogami ku ziemi. Wołała o pomoc, jednak w pobliżu nie było nikogo dorosłego. Podbiegłam do niej i wspierałam się żeby ją zdjąć. Całe szczęście udało mi się to zrobić. Mała była trochę przestraszona, więc usiadłam z nią na ławce i zapytałam gdzie jest jej mama. Ta odpowiedziała, że nie ma tu jej mamy, ale tylko brat, który poszedł do sklepu, żeby kupić jej soczek. Zapytałam czy mam z nią na niego poczekać. Zgodziła się i dorzuciła, że jej braciszek ma na imię Mateus. Tak, dokładnie tak powiedziała, ale oczywiście po niemiecku. Mateusz? Pomyślałam, że jest polakiem, ale co, siostra niemka on polak? No nic, zobaczymy.

Brat dość długo nie wracał, więc zaczęłam bawić się z małą w berka. Na początku nie wiedziała co to jest, ale wytłumaczyłam jej i nawet polubiła to.

Kiedy była moja kolej gonienia, złapałam ją i przewróciłyśmy się na trawę. Przez chwilę czułam się jak mała dziewczynka. Jednak brat w końcu wrócił. Stanął nad nami i zapytał:

- Was machst du meiner Schwester? (Co robisz mojej siostrze?)

- Nichts, wir spielen. (Nic, bawimy się)- nie wstając tłumaczyłam się chłopakowi. Zadzwonił mój telefon. Odebrałam go.

- Halo?  
- Córka, kiedy będziesz?- pytał tata- za godzinę obiad.  
- Tato, postaram się być za godzinę, a teraz muszę jakoś wytłumaczyć się pewnemu chłopakowi.  
- Jakiemu chłopakowi?  
- No bo uratowałam jego siostrę na placu zabaw, a jego nie było, bo poszedł po soczek dla niej, a teraz wrócił i jest ciekaw dlaczego bawię się z jego siostrą.  
- Dobrze, to jak mu się wytłumaczysz to wróc, okej?  
- Dobra, to pa.- skończyłam rozmowę  
W tym momencie chciałam dalej tłumaczyć, jednak chłopak mnie wyprzedził.  
- Mówisz po polsku?  
- Tak, ty też?  
- Jak słyhać..- uśmiechnął się- Dzięki za ratunek mojej siostry.  
- Spoko, nie wiedziałam jak Ci to wytłumaczyć- zaśmiałam się i wstałam  
- Matusz-podał mi rękę- Masz ochotę na spacer?  
- Laura-Okej, czemu nie?  
Poszliśmy. Chłopak był całkiem przystojny, ale ani razu nie pomyślałam o nim jako o obiekcie możliwym na miejsce mojego chłopaka. Rozmawiało nam się dobrze, nawet dowiedziałam się, że ma on dziewczynę. Nie zszokowało mnie to, tylko zachęciło do poznania jej. W końcu musiałam zmykać na obiad.  
W kolejnych dniach spotykałam się z Mateuszem i jego dziewczyną. Okazała się być fajną kuumpelą, jednak ja zmuszona byłam do powrotu do Polski. Nie było to miłe rozstanie, jednak obiecałam sobie, że gdy skończę szkołę, to tutaj będę pracować.  
W Piątek wylecieliśmy do domu...

## Szkolna miłość...cz.8

W Polsce byliśmy dość późno, bo dopiero około 19.00. Nie miałam na nic siły. Umyłam się i od razu poleciałam pod kołderkę, gdzie po krótkim czasie usnęłam. Rano obudził mnie telefon. Kto dzwoni o tej porze? Nie spoglądając na ekran, odebrałam telefon.

- Halo?  
- Siemka, co tam u Ciebie?- usłyszałam po drugiej stronie słuchawki  
- Natan? Hej, a nic ciekawego, a co tak wcześnie dzwonisz?- wymamrotałam zaspana  
- Tak Natan, a kogo się spodziewałaś? Księcia na białym koniu? Przecież już go masz. A jeżeli chodzi o porę to chyba coś Ci się pomyliło. Spójrz kochaniutka na zegarek.- Faktycznie spojrzałam, a tam już 13 i kilka minut.

---

- Jakiego księcia? Mam? o co chodzi? Przecież nie mam żadnego księcia.. Ty to jednak potrafisz żartować- zaśmiałam się. Masz rację już popołudniowa pora, ale skąd wiesz, skoro u cb jest wieczór?

- No umiem liczyć- zaśmiał się- a Maks? To nie jest ten Twój rycerz na białym koniu?

- Maks? Kochaniutki, przecież ja od momentu Twojego wyjazdu nie zamieniłam z nim porządnie jednego zdania. Staralam mu się docinać, wiesz jaka jestem. Mimo, że już się wyleczyłam z utraty przyjaciółki, to jemu musiałam dopiec.- zaczęłam się śmiać- Jak wrócisz to opowiem Ci kilka sytuacji, w których poczuł się niezręcznie- znów się roześmiałam, po czym dodałam- ale za Tobą niesamowicie się stęskniłam, kiedy przyjedziesz? Chcę z Tobą spędzić trochę czasu zanim znów pognamy do szkoły.

- Wracam za niedługo- wypowiedział te słowa w pewien tajemniczy sposób- Ale jak to nie gadasz z Maksem, to wy nie jesteście razem?

- Tak, tak- powiedziałam, ale nie zdążyłam dokończyć, bo telefon tracił zasięg.- halo, słyszysz mnie?

Odpowiedzi nie usłyszałam. Co on teraz sobie pomyśli? Przecież nasza rozmowa zakończyła się na tym, że potwierdziłam mój związek z Maksem. Matko, dlaczego ciągle przytrafiają mi się takie rzeczy? Dziwne zbiegi okoliczności. Na pewno już do mnie nie zadzwoni. Potwierdziłam jego pytanie.

Z oczu zaczęły płynąć mi łzy. Dlaczego ja zawsze narobię sobie bagna? Chciałam powiedzieć, tak, tak, marz..., ale nie zdążyłam..

W bardzo krótkim czasie od ostatniej rozmowy znów zadzwonił mi telefon.

- Halo?- Odebrałam pośpiesznie myśląc, że to znów Natan.

- Cześć Laura, to ja Nikola masz chwilę czasu żeby pogadać?- w tym momencie przeszły mi wszystkie złości. Myślałam tylko jak naprawić nieporozumienie z Natanem.- No niech będzie, że mam, a co chcesz?

- Chciałabym się z Tobą spotkać. To co za 15 minut pod blokiem?

- Dobra zejdę do Ciebie.- połączenie urwało się po słowach Nikoli:

- Okey, dzięki.

Skoro chciała się spotkać, to ubrałam jakieś pierwsze lepsze spodenki, koszulkę i trampki, po czym wyszłam na klatkę. Schodki pokonywałam dość wolno bo miałam jeszcze 5 minut czasu. Oczywiście wiedziałam, że Nika będzie mnie przeproszać, i prosić o wybaczenie. W sumie mogę jej odpuścić, ale o przyjaźni może zapomnieć. Znalazłam się na dole. Co dziwne Nikola już siedziała na schodku klatki. Do tej pory zazwyczaj się spóźniała.

- O co chodzi?- powiedziałam zza jej pleców, nawet się nie witając.

- O hej, słuchaj, muszę Ci dużo powiedzieć o tej całej sytuacji z Maksem.

- Tak, tak, będę słuchała tego całego gadania, że nie chciałaś, że tak to jakoś wyszło..

- Laura, przysięgam Ci, że tego nie planowaliśmy.

- Yhy, rozumiem, a co jeszcze masz do powiedzenia? Bo wiesz nie mam za bardzo czasu. I nie obchodzi mnie to co mówisz o Maksie.

- Chcę Ci powiedzieć o tym co zrobił Maks tuż przed początkiem wakacji. Musisz mnie wysłuchać, bo to jest coś ważnego dla Ciebie i dla Natana.

- Dla Natana? Co on ma z tym wspólnego?

- Tak dla Natana, bo wiesz, po tym jak nas tam zobaczyłaś, i w ogóle, to Maks chciał być z Tobą. Ty go odrzucałaś na każdy możliwy sposób, jednak on ciągle się narzucał... W końcu nadszedł koniec roku, a ty nadal go olewałaś. Maks postanowił zdobyć Cię. Nie obchodziło go to w jaki sposób to zrobi, najważniejsze żebyście byli razem- nie pozwoliłam jej dokończyć, bo wtrąciłam swoje zdanie

- Dobrze, ale o co chodzi z Natanem?

- No wiesz, ja zauważyłam, że między Wami coś się rodzi. Widziałam jak dobrze czujesz się w jego towarzystwie i że to może być miłość. Dlatego powiedziałam Maksowi, że go kochasz, chociaż wcale nie byłam tego pewna.

- I co zrobił Maks? Mów!- mówiłam niecierpliwie.

- Kazał zrobić mi zdjęcie wtedy, gdy się kłóciliście, a on Cię pocałował. Pamiętasz ten moment? Zrobiłam to. Maks schował to zdjęcie i wykorzystał kolejną okazję do pocałunku na przedstawieniu i próbach. Wtedy też robiłam zdjęcia, gdy byliście w objęciach i uśmiechaliście się, bo tak wymagała rola. Na końcu jednak skumulował zebrane materiały i wysłał je Natanowi z dopiskiem: „Jesteśmy razem, mógłbyś nie przeszkadzać”? Na koniec roku dostał mu jeszcze zdjęcie z tego już generalnego przedstawienia. I to właśnie wtedy Natan wyjechał na wakacje. Nie chciał przeszkodzić Ci w szczęściu, które myślał, że już Cię spotkało. Co jakiś czas Maks wysyłał mu wiadomości jak dobrze się Wam wiedzie.. Wiem, że to co zrobiliśmy było złe, ale teraz chcę to naprawić. Laura wybacz mi.- skończyła  
Na początku nie mogłam wykrztusić z siebie słowa. Co, że niby ja i /Maks jesteśmy razem, a Natan jest gdzieś w Londynie i nawet o mnie nie myśli? Chciał mojego szczęścia, więc się usunął. A więc to dlatego dzisiaj pytał czy jesteśmy razem. A ja zaczęłam od słów: „tak, tak”. Jak to brzmiało? Jednoznacznie! W tym momencie znów zaczęłam mówić:

- Wiesz, że zrobiłaś źle? Ty to mówisz? Najpierw zabrałaś Maksa, a teraz odstraszyłaś Natana. O nie, nasza przyjaźń jest kategorycznie skończona- powiedziałam- ale dzięki za informację- dodałam po chwili głupio się uśmiechając. Odeszłam. Wróciłam do domu ciągle myśląc. Przecież ja go kocham, i z tego wszystkiego wynika, że On mnie też. Skoro wyjechał bez słowa, a potem się nie odzywał.

Przez cały tydzień dzwoniłam, pisałam i nic. Wysłałam dziesiątki e-mail-i, ale w żadnym nie powiedziałam, że nie jestem z Maksem. Może to był błąd, ale w końcu co mam zrobić. Myślę, że jeśli będzie mu zależało to w końcu da znać, że "żyje". Nadszedł poniedziałek. Dzień, w którym miał wrócić Natan, ale co mi z tego, jak się chyba na mnie obraził? Czemu te wszystkie problemy spadają na mnie? Idąc do sklepu zauważyłam mojego przyjaciela. Miałam ogromną ochotę pobiec i rzucić mu się na szyję. Powstrzymałam się jednak i wróciłam do swojego pokoju z dużym pudełkiem lodów.

Odpaliłam na lapku niezły film, który reklamują w tv. Odpakowałam lody i zabrałam się do wcinania. Przecież musiałam gdzieś zatopić swoje smutki co? W domu dzisiaj nie było nikogo, bo urlop się skończył i rodzice znów musieli gnać do pracy.

W połowie filmu, akurat w momencie wyznawania miłości zadzwonił dzwonek do drzwi. Ja zawsze płaczę w takich momentach, więc i teraz miałam załzawione oczy. Przez ten dzwonek nieźle się przestraszyłam i wręcz podskoczyłam na fotelu, jednocześnie brudząc się lodem na nosie. Na początku tego nie zauważyłam, więc taka umorusana poszłam otworzyć drzwi.

Złapałam za klamkę, pociągnęłam drzwi i ujrzałam..... Natana!! Tak, to był Natan we własnej osobie.

- Natan?- zapytałam zdziwiona- to jednak chcesz ze mną rozmawiać?

Natan nic nie powiedział, tylko zrobił jeden duży krok w moją stronę i zapytał:

- Płakałaś>?- otarł mi łzę jedną dłonią. A właściwie to palcem, ale dłoń spoczywała na moim policzku.

Teraz byłam zaskoczona, chłopak pochylił się i pocałował mój nos, jednocześnie zlizując z niego nadmiar lodów.

- Jadłaś lody?

Kolejny raz nic nie powiedziałam.

Teraz Natan pocałował mnie. Pocałunek był dość krótki, ale jakże zmysłowy.

Kiedy oderwał usta od moich, spojrział mi w oczy i dodał:

- Czekalaś na mnie?

I tutaj już musiałam się odezwać.

- Natan, kochany, jak dobrze, że jesteś, słuchaj ja muszę Ci wszystko wytłumaczyć, musisz wszystko zrozumieć...- nie dokończyłam bo moje usta znów zostały objęte jego wargami.

- Cii, nic nie musisz. Ja już wszystko wiem, Nikola mi opowiedziała. Kocham Cię Laura. Kocham Cię od momentu naszego pierwszego wspólnego wyjścia. Nie chciałem Ci tego mówić, bo..

- Bo chciałeś mojego szczęścia?- dokończyłam za niego.- tak ja też już wszystko wiem, ale ja też bardzo Cię kocham. Chciałam Ci to powiedzieć następnego dnia po spotkaniu z Maksem. Pamiętasz? Wtedy gdy mnie tam zaprowadziłeś. To wtedy rozumiałam, że strasznie Cię kocham, i to tylko z Tobą chcę być. Ale Ciebie już nie było..- powiedziałam smutnym głosem

- Przepraszam- szepnął Natan i czule mnie przytulił. Poczułam się taka kochana, w jego silnych ramionach.

Staliśmy tak jakiś czas w przejściu. Potem jednak zaprosiłam Natana do środka i wspólnie w czułym uścisku skończyliśmy oglądać film.

Minął rok, a nasza miłość nadal trwa i staje się coraz głębsza.... Z Nikolą wszystko skończone, ale gdzieś tam w sercu jestem jej wdzięczna, że chociaż w części naprawiła to co udało jej się popsuć.....

**KONIEC <33**